

Nielegalni w bajkowym piekle nad Zatoką Perską

Władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich ogłosiły amnestię dla nielegalnych imigrantów. Jednak to skromny prezent dla ludzi, którzy od dziesięcioleci niewolniczą pracą budują szejkom ich bajeczne bogactwo

62-letni Pakistańczyk Nur Muhammad przyjechał do Abu Zabi, mając 20 lat. Tutaj był jego dom, tu pracował i wysyłał rodzinie pieniądze. Wróci do ojczyzny jako jeden z tysięcy nielegalnych imigrantów korzystających z amnestii.

Z kilkudziesięciu lat spędzonych w Emiratach nielegalnie spędził zaledwie dziesięć miesięcy - gdy skończyła mu się kolejna wiza i miał kłopoty ze znalezieniem nowej pracy.

- Nie chciałem być nielegalny w kraju, w którym spędziłem większość życia - tłumaczy portalowi z Emiratów Gulf News, czekając w kolejce do urzędu w Abu Zabi, gdzie można złożyć wniosek o amnestię. - Myślałem, że znajdę nową pracę, a potem bałem się ujawnić.

Za każdy dzień nielegalnego pobytu imigranci płacą bowiem ponad 7 dol. grzywny.

Nielegalni na siłę

Ogłoszona w grudniu z okazji narodowego święta amnestia nie jest pierwszą w kraju, średnio ma miejsce raz na pięć lat. W 2007 r. skorzystało z niej blisko 350 tys. imigrantów, pięć lat wcześniej - 300 tys. Ci, którzy się zgłoszą (mogą to zrobić jeszcze w styczniu), wyjadą bez płacenia kary albo będą się starać o przedłużenie wizy.

Chętnych do skorzystania z amnestii nie brakuje, bo w krajach Zatoki Perskiej łatwo zostać nielegalnym, nawet wbrew własnej woli.

Przed przyjazdem trzeba znaleźć tzw. sponsora, czyli firmę, która poręczy za kandydata do arabskiego raju i znajdzie mu pracę, oczywiście za sowną opłatą. A kiedy już szczęściarz dostanie pozwolenie, dotyczy ono wyłącznie jednego pracodawcy, który w każdej chwili może je cofnąć. Taki system uzależnia go od pracodawcy i skutecznie zmniejsza ochotę na buntowanie się przeciwko złym warunkom. Bywa, że pod byle pretekstem słyszy, że złamał warunki umowy, i sponsor cofa mu pozwolenie. Imigrant z dnia na dzień staje się nielegalny, a zegar naliczający grzywnę zaczyna nieubłaganie tykać.

Więcej na: gazeta.pl